

**Ghino di Tacco**  
Autor tekstu: **Giovanni Boccaccio**

*opowieść druga dnia dziesiątego*

**E**liza, nie mieszkając, w te słowa zaczęła:

- Wytworne damy! Nikt nie zaprzeczy, że rzeczą chwalebną i niepospolitą była wspaniałość królewska okazana mężowi, który mu godnie służył. Jednakże jak nazwiemy uczynek pewnego opata, co wielką wspaniałość okazał wobec człowieka, z którym, nie obawiając się czyjejkolwiek nagany, jak z wrogiem mógł postąpić? Mniemamy, że czyn króla przypisać należy jego cnocie, postępek zaś opata przyjdzie wprost cudem nazwać, zważywszy na to, że dzisiejsi księża skąpsi są od białogłów i że wszelkiej szczodroliwości nienawidzą. Wszyscy ludzie pragną zemsty za obrazę, jaka ich spotkała, i tylko duchowni nakazują cierpieć pokornie i krzywdy w niepamięć puszczać. Mimo to często widzimy, że księża większym płomieniem zemsty gorzeją niż inni ludzie. Z mojej opowieści jednak obaczycie, jak wspaniałością pewien opat postąpił.

«Ghino di Tacco zasłynął z nieustraszonego męstwa i rozbójniczych wypraw. Grabiowie di Santa Fiore po krwawej rozprawie wygnali go ze Sieny. Wówczas Ghino podburzył przeciw rzymskiej władzy miasteczko Radicofani, osiedlił się w nim i przy pomocy swej uzbrojonej szajki jął grabić podróżnych.

Papieżem był wówczas Bonifacy VIII. Zdarzyło się, że na dwór jego przybył opat z Cluny, który za najbogatszego z prałatów na świecie uchodził. Przebywszy niejaki czas na dworze, opat całkiem sobie żołądek popsował, tak iż medycy musieli zalecić mu niezawodne kąpiele w sieneńskich wodach. Otrzymawszy pozwolenie papieża, opat, nie myśląc wcale o Ghino di Tacco, wyruszył w drogę z wspaniałą świtą, z mnóstwem jucznych bydła i wielkim obozem. Ghino di Tacco, usłyszawszy o jego przyjeździe, rozstawił misternie sieci i w pewnym górskim wąwozie pochwycił opata wraz z całym orszakiem, tak iż ani jeden pacholek nie wymknął się z rąk rozbójników. Co uczyniwszy, do opata wysłał jednego z wielce chytrych i zręcznych swych towarzyszy ze znacznym zastępem. Wysłannik Ghina w imieniu swego pana wielce przyjaźnie zaprosił opata na zamek. Opat, srodze rozgniewany, odparł, że ani myśli, gdyż do Ghina żadnej sprawy nie ma, że chce w dalszą drogę ruszać, a także, iż pragnie dowiedzieć się, kto mu w tej podróży ośmielił się wstręty czynić. Posłaniec Ghina odparł pokornym głosem:

- Znajdujecie się tam, mój ojczu, gdzie żadnej władzy, krom władzy Boga, się nie szanuje, gdzie żadne klątwy i zakazy nijakiej wartości nie. mają. Dlatego też radzę wam, abyście panu Ghinowi ustąpili.

Gdy opat z wysłannikiem rozmawiał, grono uzbrojonych rozbójników otoczyło opata i jego świtę i zmusiło go do tego, aby się ku zamkowi skierował. Opat, mając duszę pełną wzgardy i gniewu, ruszył za umyślnym Ghina. Wkrótce cały orszak zatrzymał się u wrót zamku. Zgodnie z rozkazem Ghina, wprowadzono opata samego do małej i ciemnej komnaty, towarzyszy jego rozmieszczono przyzwoicie w komnatach zamkowych, zależnie od godności każdego z nich, rzeczy zaś niepokrzywdzone pozostawiono. Rumaki do stajni odprowadzone zostały. Wydawszy rozporządzenia i upewniwszy się, że wszystkie wypełnione zostały, Ghino udał się do opata i rzekł:

- Świętobliwy ojczu! Ghino, u którego obecnie w gościnie bawicie, przysłał mnie do was, abym się was spytał, dokąd to i w jakim celu jechaliście?

Rozumny opat, pojawiwszy od razu, że zbytnia duma nie na miejscu by tu była, odpowiedział szczegółowie na wszystkie postawione mu pytania.

Ghino opuścił opata z twardym zamysłem wyleczenia go bez pomocy kąpieli w sieneńskich wodach. Kazał dobrze ogrzać komnatę opata i pilnować jej jak oka w głowie, sam zaś dopiero nazajutrz rankiem znów opata odwiedził. Przyniósł z sobą na białym płótnie dwie przyrumienione kromki chleba oraz kubek pełen kornilijskiego wina, wziętego z zapasów opata, i rzekł:

- Ghino, który za czasów swej młodości uczył się medycyny, twierdzi, że w przypadku chorób żołądka nie masz lepszego leku jak ten oto, który wy, ojczu, za jego idąc wskazaniem, teraz wypróbować powinniście. To, co wam przyniosłem, stanowi początek kuracji, dlatego też zażyjcie tę dawkę i pokrzepcie siły wasze!

Opatowi, którego głód nękał, rozmowy wcale po myśli nie były. Duchowny zjadł chleb i wypił wino, chociaż na jego obliczu malował się głęboki wyraz pogardy. Potem wyniośle zadał kilka pytań, kilku rad udzielił i wyraził zwłaszcza chęć ujrzenia Ghina.

Do niektórych uwag opata odniósł się Ghino jak do pustych słów i mimo uszu je puścił, na inne odpowiedział wielce dwornie, wreszcie na zakończenie rzekł, że Ghino, gdy tylko chwilę czasu znajdzie, z wielką chęcią go odwiedzi. Po czym wyszedł i powrócił dopiero nazajutrz rano, przynosząc znowu tyleż chleba i kubek wina. Na podobnej strawie trzymał Ghino opata dotąd, aż nie spostrzegł, że duchowny zjadł suchy bób, który pan zamku przynosił skrycie do jego komnaty, ostawiając go w niej jakby przypadkiem. Obaczywszy, że ból zniknął, Ghino rzekł do opata, iż jego pan pyta o zdrowie gościa. Opat odparł:

- Byłbym całkiem zdrow, gdybym się mógł wyrwać z jego rąk. Poza tym niczego mi nie trzeba prócz obfitszego jedzenia, tak dobrze uleczyły mnie jego zabiegi.

Ghino kazał przygotować wspaniałą komnatę, którą służy opata przybrali własnymi jego kobiercami.

Następnego dnia Ghino wyprawił bogatą ucztę, na którą zaprosił licznych towarzyszków swoich i całą świtę opata, sam zaś wszedł rankiem do komnaty swego gościa i rzekł:

- Czujecie się już dobrze, świętobliwy ojcze, dlatego też pora wam szpital opuścić.

Wziąwszy opata za rękę, Ghino zaprowadził go do przygotowanej dla niego komnaty. Opat obaczył tam z przyjemnością całą swoją świtę. Ghino odszedł, aby wydać rozporządzenia co do obiadu. Opat tymczasem pokrzepiwszy się nieco opowiedział swoim towarzyszom, jakie życie przez ten cały czas prowadzić musiał. Oni natomiast oświadczyli mu zgodnie, że Ghino z podziwu godną hojnością ich podejmował.

Gdy pora obiadowa nadeszła, Ghino ugościł swych jeńców znakomitymi winami i wspaniałymi potrawami, jednakże imienia swego opatowi nie odkrył. Przez kilka jeszcze dni podejmował Ghino z wielką okazałością gości swoich. Wreszcie pewnego rana kazał wnieść do jednej komnaty wszystkie rzeczy opata, a na dziedzińcu, na który okna komnaty wychodziły, ustawić wszystkie rumaki swego gościa, aż do najniższej szkapki. Po czym odwiedziwszy opata zapytał go, zali już jest zdrow i czy czuje się na siłach, aby na koniu dalszą drogę podjąć? Opat odparł, że się znacznie na zdrowiu poprawił i wyleczył się z dolegliwości żołądka, aliści czułby się jeszcze lepiej, gdyby mu się z rąk Ghina wyrwać udało. Miał odpowiedź Ghino zaprowadził opata do komnaty, w której zebrani byli wszyscy jego towarzysze i wszystkie rzeczy zostały zgromadzone, podszedł z nim do okna, skąd było widać wszystkie konie, i rzekł w te słowa:

- Świętobliwy ojcze, nie złe przyrodzenie uczyniło z Ghina di Tacco rozbójnika grabiącego podróżnych oraz wroga papieskiego dworu. Ghino jest szlachcicem, który, cierpiąc nędzę, musiał porzucić swój dom, aby bronić życia i szlachectwa przed mnogimi a potężnymi wrogami. Oto co przedzierzgnęło Ghina, czyli mnie, w hardego i samowolnego człeka. Wy, ojcze, zdajecie mi się być wielce godnym członkiem, dlatego też wyleczywszy was z waszej słabości, nie wezmę dla siebie nic z waszego mienia, tak jak bym to uczynił z mieniem każdego, kto by mi do rąk wpadł. Nagrodę dla mnie za usługę, jaką wam oddałem, zostawiam wam samym: możecie, zważywszy na moje potrzeby, oddać mi taką część bogactw waszych, jaka się wam podoba. Wszystkie rzeczy wasze tutaj się znajdują, a konie możecie obaczyć z tego okna. Czy mi coś dacie, czyli też nie dacie niczego — to tylko od was zależy. Możecie także odjechać albo w zamku pozostać, od tej chwili bowiem panem swojej woli jesteście.

Opat zadziwił się, że człek grabiący podróżnych może na ten kształt przemawiać. Słowa Ghina podobały mu się do tego stopnia, że gniew i złość zamieniły się w przyjaźń do pana zamku. Opat uścisnął Ghina i rzekł:

- Zdawało mi się do tej chwili, żeś mnie poniżał, starając się na wszelki sposób o dotknięcie godności mojej, aliści klnę się na wszystkie świętości, że gotów byłbym nawet srożej cierpieć, byleby tylko zdobyć przyjaźń takiego jak ty człowieka. Niech będzie przeklęty los, który cię zmusza do parania się tak niegodziwą profesją!

Opat wziął z sobą tylko najbardziej niezbędne mu rzeczy, niewielką ilość koni i udał się w drogę powrotną do Rzymu. Resztę swego mienia zostawił Ghinowi.

Do papieża już doszły były słuchy o tym, że opat został w jeństwo wzięty. Wieści te wielkiego strapienia ojcu świętemu przyczyniły. Teraz, obaczywszy opata, zapytał go, jak podziałały na niego sieneńskie wody i kąpiele.

- Wasza Świętobliwości - rzekł opat z uśmiechem — nie dojechawszy do Sieny spotkałem znakomitego medyka, który mnie całkiem wyleczył.

Po czym opowiedział papieżowi, na czym leczenie Ghina się zasadzało.

Papież słuchając tej opowieści śmiał się serdecznie. Opat, mający serce wielkoduszne, poprosił wówczas papieża o wyświadczenie mu pewnej łaski. Papież, nie wiedząc, na czym ta prośba polegać będzie, obiecał, że ją wypełni.

- Ojcie święty — rzekł opat — ośmielam się prosić was usilnie, abyście medyka mego, Ghina di Tacco, do łask swych powrócić raczyli. Jest to spośród niepospolitych i szlachetnych ludzi, których mi się w życiu spotkać udało, ani chybi jeden z najgodniejszych. Jeśli zaś postępuje źle, to winę za to ponosi raczej jego los przeciwny niż on sam. Dopomóżcie tedy Fortunie i dajcie mu możliwość żyć stosownie do jego godności, a rychło obaczycie, że prawda była w słowach moich.

Wspaniałomyślny papież, który lubił szlachetnych i odważnych ludzi odparł, że chętnie to uczyni i jeśli Ghino jest takim człekiem, jakim go tu opat wystawia, tedy nic nie stoi na wstręcie, aby do Rzymu przybył.

Ghino istotnie po kilku dniach bez obawy przyjechał. Wkrótce papież przekonał się dowodnie o jego przymiotach, pogodził się z nim i uczynił go rycerzem, a następnie mistrzem zakonu szpitalników.

Ghino do śmierci zachował to stanowisko, będąc wiernym i oddanym sługą rzymskiego Kościoła i opata z Cluny. »

Postępek opata wszyscy jednogłośnie cudem istnym nazwali, jako że mnich wielkoduszny się okazał.

### **Boccaccio**

(Publikacja: 02-08-2002)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1647>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej,  
Racjonalista.pl

Strona 3 z 4

w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)